

Jan Szafraniec

"Sacrum" w sztuce - odbiorcy, "artyści", decydenci

Studia Elbląskie 9, 233-239

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SACRUM W SZTUCE — ODBIORCY „ARTYŚCI”, DECYDENCI

*Jedyną rzeczą potrzebną złu do zwycięstwa
jest bierność dobrych ludzi*
Edmund Burke

W dniu 23 lutego 2002 roku, w przemówieniu do uczestników III Międzynarodowego Forum Fundacji im. Alcide de Gasperiego papież Jan Paweł II powiedział, że wielka część dorobku Europy w różnych dziedzinach ludzkiej twórczości w tym *literatury, sztuki* nosi znamię chrześcijaństwa, ale niestety dorobek ten został dotknięty procesem destrukcji, którego efektem jest agnostyczny lub ateistyczny laicyzm i sekularyzacja totalnie wykluczające Boga z wszystkich dziedzin ludzkiego życia. Ojciec Święty wyraził obawę, że dzisiejsza Europa może ulec relatywizmowi ideologicznemu i nihilizmowi moralnemu, gdzie zło nazwa się dobrem, a dobro złem¹.

Jak zwykle były to prorocze słowa. Niestety także w naszym kraju coraz częściej, żeby nie rzec natarczywiej pojawiają się przykłady ilustrujące niepokój Ojca Świętego. „Jakaś histeria antyklerykalna — pisze pani redaktor Stankiewicz-Podhorecka w jednym ze swoich felietonów opanowała dziś teatry. (...) Nie trzeba ani dużo wiedzieć, ani dużo umieć, wystarczy skarykaturować Kościół. A najlepiej unurzać w błocie postać symbolizującą samego Pana Jezusa”².

Obecnie kultywowana awangarda artystyczna zwłaszcza w odniesieniu do *sacrum*, tzw. irreligia, „obrała sobie dorobek kultury chrześcijańskiej, a szczególnie treści wiary i symbole religii chrześcijańskiej”³. Prowokacyjny charakter tej sztuki (antyszuki) pozostaje w bezprzecnej kolizji z powszechnie przyjętymi normami społecznymi i poczytywany bywa przez ludzi, zwłaszcza wierzących za bluźnierstwo i wręcz świętokradztwo.

¹ Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie*. Antologia, wybór i opracowanie L. Sosnowski, G. Turowski.

² T. Stankiewicz-Podhorecka, „*Nasz Dziennik*”, z 18 IV 2007 r.

³ H. Kiereś, *Istota i kryteria sztuki religijnej*, [w:] *Sacrum i profanum a współczesna kultura*, Warszawa 2006; zob. także: H. Kiereś, *Kryzys w sztuce*, [w:] tegoż, *Sztuka wobec natury*, Radom 2001, s. 9–27.

Kilkakrotnie jako senator Rzeczypospolitej Polskiej dawałem temu wyraz składając stosowne oświadczenia do najwyższych władz naszego państwa. W jednym z oświadczeń zwróciłem się do ówczesnego ministra kultury pana Andrzeja Celińskiego z protestem i prośbą o interwencję w sprawie bluźnierczej ekspozycji zorganizowanej przez przedstawicieli polskich środowisk artystycznych w Brukseli pod nazwą „Irreligia”⁴.

Minister w odpowiedzi na moje oświadczenie napisał, że „choć nazwiska autorów zdają się gwarantować wysoką jakość artystyczną wystawy, jednak część prezentowanych prac może być dla odbiorcy szokująca, znieważająca symbole religijne, jak choćby praca Adama Rzepeckiego ukazująca Matkę Boską Częstochowską z dorysowanymi wąsami, lub obraz Marka Sobczyka „Samobiczowanie” z centralną figurą Chrystusa „biczowanego”, a *de facto* oblewanego moczem przez postać Żyda i Araba”⁵. Jednocześnie minister oświadczył, że nie będzie „odgrywać roli cenzora” i że w tej sprawie „każdy może mieć swoje zdanie”.

W tej sytuacji zwróciłem się z oświadczeniem do ówczesnego ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza⁶. W oświadczeniu prosiłem pana ministra o zapoznanie mnie ze stanowiskiem resortu w sprawie „kulturowego” skandalu w Brukseli. Minister w swojej odpowiedzi napisał, że ministerstwo nie zaangażowało się w powstanie tej wystawy. „Wystawa była inicjatywą prywatnej galerii i tylko jej współtwórcy i współorganizatorzy w Belgii ponoszą za nią odpowiedzialność”⁷. Minister przyznał przy tym, że treści wystawy „mogą być odbierane jako szokujące i znieważające treści i symbole religijne nie tylko religii katolickiej, ale także wyznawców należących do innych kościołów chrześcijańskich”⁸. Wobec zaprezentowanych powyżej dwóch stanowisk ministrów zwróciłem się ze stosownym oświadczeniem do rzecznika praw obywatelskich pana prof. Andrzeja Zolla z prośbą o zajęcie stanowiska rzecznika praw obywatelskich w sprawie „wzrastającej liczby profanacji symboli i aktów obrazy uczuć religijnych”⁹. Rzecznik praw obywatelskich oświadczył, że po pierwsze: ma prawo do interwencji jedynie w sytuacji naruszenia wolności lub praw człowieka i obywatela przez organy władzy publicznej, a w przypadku „Irreligii” naruszenie nastąpiło przez osoby prywatne. Po drugie w sytuacji zdarzenia, które było za granicą interwencja polskiej władzy nie wchodzi w grę i po trzecie rzecznik mógłby jedynie przekazać sprawę „zgodnie z właściwością” do urzędu prokuratorskiego (czego zresztą nie uczynił)¹⁰. Na koniec, zostałem poinstruowany przez rzecznika, „iż przepisów

⁴ J. Szafraniec, *Oświadczenie senatorskie z dnia 16 listopada 2001 r. złożone na 3 posiedzeniu Senatu RP*, skierowane do ministra kultury Andrzeja Celińskiego.

⁵ Zob. odpowiedź ministra A. Celińskiego na oświadczenie, [w:] J. Szafraniec, *Bez światłocienia*, Białystok 2002.

⁶ J. Szafraniec, *Oświadczenie z dnia 30 stycznia 2002 r. złożone na 7 posiedzeniu Senatu RP skierowane do ministra spraw zagranicznych W. Cimoszewicza*.

⁷ Zob. odpowiedź ministra W. Cimoszewicza na moje oświadczenie, [w:] J. Szafraniec, *Bez światłocienia...*

⁸ Ibidem.

⁹ J. Szafraniec, *Oświadczenie z dnia 30 stycznia 2002 r. złożone na posiedzeniu Senatu RP skierowane do rzecznika praw obywatelskich pana A. Zolla*.

¹⁰ Odpowiedź rzecznika praw obywatelskich na moje oświadczenie, [w:] J. Szafraniec, *Bez światłocienia...*

prawa karnego nie można stosować w sposób rozszerzający, dla penalizacji dyskusyjnych, prowokacyjnych czy nie mających nic wspólnego z wartościami artystycznych przejawów twórczości. Tego rodzaju zjawiska nie mogą być skutecznie zwalczane przy pomocy środków prawnych — właściwym środkiem jest natomiast społeczna dezaprobata¹¹.

Kiedy z uwagi na bluźnierczy charakter wystawy w białostockim Arsenale zatytułowanej „Pies w sztuce polskiej”, prezydent miasta nakazał jej demontaż, felietonista miejscowej gazety uznał ten fakt za „pośmiewisko w całej Polsce”. Zarówno on jak i kurator wystawy uznali, że artyści zostali potraktowani jak ludzie drugiej kategorii, którym odebrano prawo do artystycznej swobody. Objawem tej „twórczej ekspresji” było umieszczenie na jednym z eksponatów... książki w koloratkach pod ogonem psa.

Wysłałem wówczas do wspomnianej gazety tekst w którym napisałem między innymi: „to co nas różni to fakt, że funkcjonujemy na dwóch różnych poziomach rozwojowych, wyznajemy różne system wartości, posiadamy odmienne sądy i oceny na temat sztuki. Różnica ta nie powinna jednak stanowić uzurpowania sobie wyższości własnych poglądów nad przekonaniem innych i nie upoważnia by nazywać nas pośmiewiskiem, gdyż epitet ten równie dobrze może pasować w odwrotną stronę. Różnimy się w ocenie twórców i sztuki. My nie akceptujemy „artystów” prowokatorów, którzy dla zwrócenia na siebie uwagi gotowi są uderzyć w wartości najbardziej cenione, a zwłaszcza religijne. Ten quasi-artyzm stara się zaistnieć w społecznym odbiorze poprzez wywołanie skandalu, oburzenia i protestów. (...) Dzieło w rozumieniu zwykłych, przeciętnych ludzi zawsze kojarzyło się i kojarzy z rzeczą, która potrafi zachwycić i wzruszyć, która tchnie pięknem, głębią, ideą, mądrością i wzniosłością.

Na szczęście wielcy tego świata zawsze dzielili odczucia „maluczkich”. I tak Dionizos z Halikarnasu domagał się, by sztuka pobudzała „żarliwość duszy”, Plotyn, by przypominała „prawdziwy byt”, Michał Anioł, by „otwierała lot do nieba”, Novalis, by stanowiła „wizję Boga w przyrodzie”, Hegel, by była „poznawaniem praw ducha”¹².

Kiedy jeden z widzów zareagował protestem na fakt scenicznych kpín z Ojca Świętego w teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie, natychmiast został osaczony przez „teatralnych znawców”, którzy uznali go za prostaka spostrzegającego problem z wysokości drabiny, podczas gdy autor i reżyser bluźnierczej sztuki widzą tenże problem z wysokości wielometrowego wysięgnika.

Na moją interwencję w tej sprawie minister kultury (tym razem Kazimierz Ujazdowski) przyznał mi rację, podkreślając przy tym, że twórcy mają niezaprzeczone prawo do swobody wypowiedzi, instruując mnie przy tym, że przekroczenie przez twórców norm kulturowych i religijnych bywa uznawane za przejaw awangardy. „Proponowane przez nich interpretacje sztuk i środki wyrazu

¹¹ Ibidem.

¹² W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć: sztuka — piękno — forma — twórczość — odwórczość — przeżycie estetyczne*, Warszawa 1988.

artystycznego mogą bulwersować zwłaszcza zwolenników klasycznych form i konwencji teatralnych¹³.

Z kolei Rzecznik Praw Obywatelskich Janusz Kochanowski na powyższą interwencję¹⁴ zareagował następująco: „Wolność słowa i swoboda przekazu w tym artystycznego, to niewątpliwie istotne wartości świadczące o poszanowaniu demokracji w kraju. Bywają one jednakże niekiedy nadużywane naruszając dobra osobiste określonych osób, oraz powszechnie przyjęte wartości¹⁵.

Wypowiedź ministra jak i podobne stanowiska innych decydentów wydają się być refleksem oceny Europejskiej Komisji Praw Człowieka, która swego czasu wydała werdykt na fakt profanacji Jasnogórskiej Ikony, zgodnie z którym orzekła, że członkowie wspólnot religijnych muszą tolerować i akceptować negowanie ich przekonań religijnych a nawet propagowanie zasad wrogich ich wierze. Tak więc wolność ekspresji artystycznej zarezerwowana jest dla tzw. „twórców”, którym przyznano prawny przywilej obrażania innych. Kiedy przewodniczący francuskich mużulmanów Lhaj Thami Brez zaszczuty radykalizmem i prowokacją lewicowo-liberalnych kół domagał się symbolicznych wyroków za karykatury Mahometa, w „*France Soir*” pojawił się prowokacyjny tytuł „Tak! Mamy prawo karykaturować Boga!”, bo u nas w naszym świeckim społeczeństwie nie ma miejsca dla religijnych dogmatów.

Stąd zapewne wezwanie redaktora jednego z codziennych czasopism w naszym kraju, by obywatele bronili wolności słowa i ekspresji nawet wówczas gdyby wolność ta nie była zgodna z wyznawanymi przez nich zasadami.

Kiedy minister Kazimierz Ujazdowski złożył deklarację finansowej dotacji (250 tysięcy złotych) na utrzymanie prywatnego teatru „Wierszalin” z Supraśla, grupa 16 senatorów zwróciła się do ministra z apelem o wstrzymanie dotacji z uwagi na to, że w teatrze tym ma miejsce obraza uczuć religijnych pozostająca w kolizji z zasadą przyzwoitości i normą dobrego obyczaju¹⁶. Ministerialna dotacja została jednak przyznana. Mimo protestów parlamentarzystów podlaskich, ówczesny marszałek województwa podlaskiego Janusz Kazimierz Krzyżewski przyznał także teatrowi dotację w wysokości 250 tysięcy złotych. W tej sytuacji złożyłem oświadczenie do prezydenta Rzeczypospolitej Polski pana Lecha Kaczyńskiego¹⁷.

Poinformowałem prezydenta o ideowych przesłaniach artystycznych tegoż teatru. Napisałem w oświadczeniu, że współtwórca teatru pan Słobodzianek w jednej ze swoich wypowiedzi oświadczył, iż należy zlikwidować fałszywe pośrednictwo między ludźmi a Bogiem. Takim właśnie fałszywym pośrednikiem ma być Kościół wraz z martwym ceremoniałem mszy. Żeby zlikwidować pośrednictwo Kościoła, współtwórca „Wierszalina” świadomie infekuje wymiar sakralny

¹³ Z odpowiedzi ministra Ujazdowskiego z dnia 22 maja 2007 na moje oświadczenie złożone w dniu 10 maja 2007 r. w sprawie krytycznej oceny spektakli teatralnych na polskich scenach.

¹⁴ J. S z a f r a n i e c, *Oświadczenie skierowane do Rzecznika Praw Obywatelskich pana Janusza Kochanowskiego na 16 posiedzeniu Senatu RP w dniu 3 sierpnia 2006 r.*

¹⁵ Odpowiedź Rzecznika Praw Obywatelskich na moje oświadczenie z dnia 3 sierpnia 2006 r.

¹⁶ J. S z a f r a n i e c, *Oświadczenie złożone przez Jana Szafranieca wspólnie z innymi senatorami na 3 posiedzeniu Senatu w dniu 27 grudnia 2005.*

¹⁷ J. S z a f r a n i e c, *Oświadczenie złożone przez senatora Jana Szafranieca do prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego na 5 posiedzeniu Senatu w dniu 1 lutego 2006 r.*

parodią, by poprzez jak oświadcza, ośmieszenie tradycyjnej wiary doprowadzić do nowej wiary, ale już wyzwolonej od fałszywych pośredników i anachronicznych doktryn.

Obecny szef „Wierszalina” w jednej z ulotek promocyjnych nawiązując do „anachronicznym doktryn” stwierdza, że „katolicyzm wrasta w życie tej gromady (czytaj: wiernych — JS) jako narzucony jej, a martwy kodeks przynależności do ludzkiego, dziejowego świata. Gmatwa się ona i ginie w tej obcej, narzuconej sieci”. Dlatego też w scenariuszach swych utworów chce przez ironię, ośmieszenie i bluźnierstwo uwolnić zniewolonych w tej sieci ludzi, parodiując modlitwę i mszalną liturgię. Zakończyłem oświadczenie następującymi słowami: „Szanowny Panie Prezydencie! Ojciec Święty, Benedykt XVI, przyjmując Pana Prezydenta w dniu 26 stycznia 2006 r. na prywatnej audiencji, wyraził nadzieję, że Polska nie będzie należała do państw, które promują wartości wrogie chrześcijaństwu. Ufam, że w kontekście papieskiego oczekiwania zajmie Pan Prezydent stosowne stanowisko nie pozwoli, by nasz rząd gratyfikował twórczość wrogą chrześcijaństwu”.

W odpowiedzi na powyższe oświadczenie Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta, pani Lena Dąbkowska-Cichocka zapewniła mnie, że podejmie dokładną analizę w tej sprawie... w porozumieniu z ministrem¹⁸. Po przekroczeniu ustawowego czasu na odpowiedź, zwróciłem się ponownie z oświadczeniem do pani Podsekretarz Stanu o przesłanie mi obiecanej analizy.¹⁹

Pani minister w przesłanej „analizie” poinformowała mnie, że uchwałą Sejmiku Województwa Podlaskiego teatr „Wierszalin” został wpisany do rejestru samorządowych instytucji kultury (o czym wiedziałem), i że minister kultury przekazywał mi w danej sprawie stosowne wyjaśnienia i ekspertyzy (byłem tego bezpośrednim adresatem)²⁰. To wszystko.

Być może czytelnik niniejszego opracowania pozostanie rozczarowany brakiem opisów bluźnierczych treści. Jestem jednak przekonany, że redakcja nie zdecydowałaby się na ich prezentację i słusznie, gdyż byłby to stek bluźnierstw, arogancji i świadomej deprecjacji tego, co dla wielu milionów ludzi pozostawało przez wieki i nadal pozostaje świętością. Martwi mnie jedynie „pobożna obojętność” ludzi wierzących, którzy mając świadomość zbezczeszczenia wyznawanych przez nich wartości pozostają niemi i głusi. Niemość ta i głuchota ta pozostaje nienaruszona nawet w sytuacji zaplanowanej prowokacji. Aby uprawdopodobnić motywy takiej a nie innej decyzji, decydenci posługują się zazwyczaj racjonalną argumentacją mającą przekonać o zasadności i potrzebie takich ekspozycji. Dość powszechnym argumentem usprawiedliwiającym kontrowersyjne decyzje jest *argument intelektualnej stymulacji* albo *argument myślowej animacji*. Na pytanie — dlaczego kontrowersyjna wystawa, sztuka czy film zyskały przywilej powszechnej eks-

¹⁸ J. Szafraniec, *Tekst odpowiedzi pani Podsekretarz Stanu zamieściłem w opracowaniu mojego autorstwa — Chichot Abaddon. Sacrum i profanum we współczesnej sztuce. O dziesięciu przestępstwach przeciw uczuciom religijnym*, Białystok 2006.

¹⁹ J. Szafraniec, *Oświadczenie skierowane do Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pani Leny Dąbkowskiej-Cichockiej na 25 posiedzeniu Senatu RP w dniu 11 stycznia 2007 roku*.

²⁰ Pełną odpowiedź pani minister na oświadczenie z dnia 6 lutego 2007 zamieściłem w swojej książce — *Człowiek człowiekowi*, Białystok 2007.

pozycji — pada zazwyczaj odpowiedź, że chodzi o poruszenie umysłów ludzi, aktywizację do refleksji, zaproszenie do przemyśleń itd. Decydenci zakładają bowiem stagnację umysłową, schematyzm intelektualny, prymitywność i zaściankowość odbiorców. Stąd jawi się potrzeba zmiany mentalności z zacofanej na ponowoczesną. Tym sposobem decydenci infekują ludzi przemyślaną strategią i doprowadzają do bezrefleksyjnego konformizmu²¹. Psychologowie społeczni mówią wręcz o tzw. *efekcie częstej ekspozycji* polegającym na „polubieniu” bodźców często pojawiających się, powtarzanych, nawet tych, które na początku wywoływały sprzeciw i opór²².

Stąd przestroga sprzed 12 lat, Jerzego Dudy-Gracza przestrzegał przed tzw. „generalnym przewartościowaniem” w sztuce, pisząc wówczas „już prawie jesteśmy podbitą kolonią kulturową, do której zsypuje się i eksportuje śmieci cywilizacyjne ze świata. Stajemy się właściwie pokornymi konsumentami obcych mód, zachowań, języka, obyczajów, reklam, „kulturowego imperializmu” (...). Dalej wszelka nieudolność, wszelki śmieć i wszelkie nic — bardziej wyraża sens „współczesnej sztuki”, niż obraz, grafika, rzeźba, będąca dziełem talentu, wysiłku, umiejętności, wiedzy, rozumu, pasji etc.”²³.

Pojawiają się jednak niepokorni i odważni, którzy dobro bliźnich stawiają ponad własne korzyści. Poniższa wypowiedź jest tego przykładem.

Podczas wspomnianej konferencji „*Sacrum i profanum* a współczesna kultura” głos w dyskusji zabrała pani Barbara Dobrzyńska, którego fragment przytaczam poniżej: „Przykro mi, gdy patrzę na kolejne młode pokolenie Polaków ograbiane z własnego dziedzictwa narodowego, jakim jest piękno polskiego języka, twórczość wieszczów, kompozytorów, dobry polski obyczaj, patriotyzm, który budowało bohaterstwo przeszłych pokoleń. W zamian karmione jest wulgarnym językiem, skandalicznym, obscenicznym, bluźnierczym wytworem chorej wyobraźni różnej maści pseudoartystów (...), którzy jeszcze za to dostają pieniądze i pełne zezwolenie decydentów, decydujących także o obsadach funkcji dyrektorów artystycznych poszczególnych placówek. Kto zechce wziąć wreszcie odpowiedzialność za duchowy los młodego pokolenia, zarówno młodzieży artystycznej, jak i całego społeczeństwa? Na zohydzaniu wartości i wyszydzeniu młode pokolenie nie zbuduje swojego poczucia godności i dumy narodowej, gdyż nie wie, na jakim wzorcu kulturowym ma się oprzeć, będąc nieświadome, tak wspaniałej spuścizny religijnej i kulturowej jest spadkobiercą”²⁴.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tym sposobem powstaje nowy zespół zaburzeń współczesnej cywilizacji zwany syndromem „moral insanity”²⁵. Żeby temu zapobiec należy wziąć pełną odpowiedzialność za duchowy los młodego pokolenia.

²¹ J. Szafraniec, *Sacrum i profanum — refleksje bez licencji*, [w:] *Moralność Polaków. Etos i Etnos — Dylematy współczesności*, Łomża 2001, s. 75–85.

²² D. Aronson, T. Wilson, R. Akert, *Psychologia społeczna*, Poznań 1997.

²³ J. Duda-Gracza, „Przegląd Polski” z 6 VI 1996 r.

²⁴ Barbara Dobrzyńska jest aktorką Teatru Polskiego w Warszawie (fragment cytatu z wypowiedzi na podstawie nieautoryzowanego stenogramu z konferencji).

²⁵ J. Szafraniec, *Dzieci — teletoksyny i syndrom moral insanity*, „Cywilizacja. O nauce, moralności, sztuce i religii”, 2006, nr 18, s. 105–111.

Tak się stać może — mówił Jan Paweł II — gdy zastępy wiernych świadków Ewangelii zaczną przemierzać nasz kontynent, gdy dzieła architektury literatury i sztuki będą ukazywać Tego, który jest „wczoraj, dziś, ten sam na wieki”²⁶. Czy tak się stanie? To zależy od każdego z nas.

SUMMARY

The author presents critical attitudes of audience of contemporary art which includes some provocation, often violates religious feeling of many people.

The author informs about some of his own interventions as senator which were filed to decision-makers and fragments of responses to his question times.

And this way, taking into account the presented material, it seems that decision-makers rather prefer freedom of artistic expression to feelings of believers.

²⁶ Jan Paweł II, *Orędzie do prezydentów siedmiu państw europejskich* wygłoszone 3 czerwca 1997 r. w Gnieźnie.